

Złoto, kadzidło i mirra

Lekcja z Ew. Mateusza 2:1-12

Dobrze się stało, że św. Mateusz znalazł w swojej Ewangelii miejsce dla mędrców ze Wschodu, którzy zjawili się w Judei, aby oddać hołd nowo narodzonemu Królowi.

Ewangelista Łukasz zgromadził wokół przyszłego Mesjasza oprócz niebiańskich dworzan jedynie ludzką biędotę – pasterzy ze stepu i dwoje starsuszków.

Św. Mateusz natomiast sprowadza do Jezusa mędrców – ludzi wykształconych i znaczących. Pamiętamy słowa naszego Pana, iż Ewangelia miała być objawiona przede wszystkim prostaczkom (Mat. 11:25), jednak cieszymy się z tego, że mądrzy i roztropni również mieli zaszczyt powitać nowego Króla. Jest coś w ludzkiej mentalności, co oczekuje akceptacji naszych działań lub przekonań przez ludzi zacnych i mądrych. Pan Bóg bardzo często wychodzi naprzeciw takim oczekiwaniom. Zadowala naszą próżność, piętnuje małą wiarę, ale w następstwie umacnia ją, gdy pokazuje, że mądrzy i wielcy tego świata potwierdzają nasz sposób myślenia i postępowania. Pan Bóg zaś wykorzystuje to dla przeprowadzenia swoich planów, które z perspektywy czasu ukazują swe piękno i doskonałość.

Już wówczas, przy narodzeniu Jezusa, Stwórca potwierdził wspaniałą prawdę, że zbawienie przygotował dla wszystkich ludzi, że i poganie, gdy uznają Mesjasza, mogą stać się dziećmi Bożymi, bez względu na swoją przeszłość. Mateusz – ortodoksyjny Izraelita, być może niechętny obcym, jest jednak skrupulatny i zamieszcza powyższy opis, potwierdzając tym samym słowa Symeona z Ewangelii św. Łukasza:

„... . oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu twojego izraelskiego” Łuk. 2:30-31.

Historia ta przynosi jeszcze jedną niezwykle ważną informację. W dziejach grzechu nastąpił przełom. Już wtedy, gdy Jezus został uratowany przed Herodem, szatan otrzymał pierwszy potężny cios. Zaistniała nadzieja zbawienia człowieka i przezwyciężenia niemocy w walce z grzechem i śmiercią.

Ci spośród nas, którzy chodzili na niedzielne szkółki, pomietają zapewne, jak zaciskali kciuki i pasjonowali się wyścigiem Pana Boga i mędrców z okrutnym Herodem, a później cieszyli z ocalenia Pana Jezusa. W miarę

wzrastania w Prawdzie smuci jednak fakt, iż większość chrześcijan pozostała na takim dzieciennym poziomie i do dzisiaj widzi w tej historii jedynie motyw do świątecznych rozrywek. Daleko im do naśladowania owych mędrców i oddania Panu tego, co mają najważniejsze i najcenniejsze. Daleko też dzisiejszym chrześcijanom do gorliwości i zaangażowania tamtych wędrowców ze Wschodu, którzy przemierzali setki kilometrów w niewygodnych wielbłądzych siodłach, aby zobaczyć przyszłego Króla i uczcić Go wspaniałymi darami.

MĘDRCY

Kim byli i co sprowadziło ich do Jeruzalemu? Biblia nazywa ich mędrkami. Zwano ich także magami, ale nie w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, wiążącym się z szarlatanerią, wiedzą tajemną itp. W przeszłości magami określano uczniów Zaratustry (Zoroastra) – twórcy jednego z kierunków religijnych w dawnej Persji. Był on współczesny Danielowi i podobno od niego dowiedział się o oczekiwaniu na Mesjasza oraz o czasie Jego narodzenia. Magowie byli astronomami, lekarzami, wychowawcami i doradcami królów. Mieli zdecydowanie wrogi stosunek do astrologii i wróżbiarstwa chaldejskiego.

Kilku z nich, obserwując firmament niebieski, dostrzegło na nim dziwną gwiazdę. Zrozumieli oni, że jest to gwiazda „Króla Żydów”. Już Zaratustra oczekiwał bowiem, że w narodzie żydowskim pojawi się „pomocnik” urodzony z dziewicy, który zakończy walkę Dobra ze Złem.

Skąd wzięła się teoria związku ludzkich losów z gwiazdami?

Ciała niebieskie poruszają się po ściśle określonych torach i w dokładnie określonych okresach. Zadziwiają nas swoją precyzją i skłaniają do większego uwielbienia dla Twórcy całego wszechświata. Jeżeli kiedykolwiek pojawia się nagle gwiazda lub inne nieznane zjawisko astronomiczne, wówczas sądzono, że narodził się ktoś nadzwyczajny, kto wybiję się ponad ludzką przeciętność, a jego dzieło będzie wyjątkowe – nieszałonowe.

Nie wiemy, czy narodzenie Chrystusa obwieściła Kometą Halley’a, czy była to koniunkcja Saturna i Jowisza, czy też pojawił się bardzo jasny Syriusz. Faktem jest, że i w proroctwach starotestamentowych była przepowiednia o Mesjaszu jako o wspaniałej gwiazdzie: „Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wszędzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela i roztrzaska skronie Moabu. . . ” 4 Mojż 24:17. Nie bez powodu też



dyktator drugiego powstania żydowskiego sto lat po Chrystusie, nazwał się Bar Kochba – Syn Gwiazdy.

ROZCZAROWANIE

Pełni entuzjazmu mędrcy pojawili się w Jerozolimie mniemając, że odbywają się tam uroczystości związane z narodzeniem nowego Króla. Tymczasem spotkali w mieście trwogę, a ludzie wcale nie byli chętni do podtrzymywania rozmowy o nowo narodzonym Władcy. Przybysze nie znali sytuacji politycznej w Judei. Nie wiedzieli, że rządzi nią król Herod, który w obawie o swój tron zabił bez skrępowań swoich synów, żonę, teściową oraz licznych dworzan. Każdy, kto chciałby rozmawiać o nowym Królu, przyłączyć się do mędrców, mógłby być posądzony o udział w spisku. Ludzie bali się szaleńca, dlatego w mieście panowała atmosfera strachu i milczenia.

Bał się i sam Herod. Był nie tylko zazdrosny o władzę, ale też świadomy tego, że wiadomość o pojawieniu się Mesjasza wywoła – jak zwykle – rozruchy, krwawo tłumione przez Rzymian.

W całej tej historii zadziwia nas obojętność religijnych przywódców Izraela. Wezwani przez Heroda, fachowo poinformowali go o miejscu narodzin Jezusa, ale nie okazali żadnego entuzjazmu i ciekawości. Jeśli nawet bali się Heroda, to stać ich było na wysłanie własnych szpiegów dla zbadania sprawy. Przypuszczalnie ceremonie świątynne i dyskusje nad Zakonem przestąpiły im potrzebę powitania Mesjasza. Litera zasłoniła Ducha, co bardzo często spotykamy wokół siebie. Chrześcijaństwo uroczyście świętuje narodziny Jezusa, ale zupełnie zubożało na fakt, że ten sam Pan przychodzi, aby założyć swoje Królestwo.

By obudzić Izrael z duchowego letargu, Pan Bóg posłał właśnie owych mędrców. Herod również był z pochodzenia poganinem – Idumejczykiem. Obcy zostali użyci do zaalarmowania narodu wybranego. To częsty przypadek, że wielkość człowieka najpierw zauważają obcy, a dopiero później, gdy już nie da się go zniszczyć, dostrzegają ją rodacy. Kapłani nie byli zdolni nawet do tego. Szybko powrócili do swoich spraw. Bardzo szanowali kapłańskie obowiązki choćby z tego względu, że zapewniały im dostatnie życie.

ZŁOTO, KADZIDŁO I MIRRA

Ostatecznie mędrcy dotarli do nowo narodzonego Jezusa i ofiarowali Mu wraz z hołdem swoje dary. Symbolizowały one królewską godność, ale równocześnie były bardzo opatrnościowe. Szczególnie złoto, gdyż przyszły Król nie miał ani pałacu, ani nawet dachu nad głową. Zapewne i w rodzinnym trzosi nie było dużo pieniędzy, tymczasem aż pięć sykli należało zostawić w świątyni. A podróż i pobyt w Egipcie?

Kadzidło odgrywa na Wschodzie wielką rolę jako środek odkażający. Neutralizuje też swoją wonią wszelkie nieprzyjemne zapachy. Być może i ono przydało się podczas pielęgnacji niemowlęcia.

Mirra to maść gojąca rany i odparzenia. Jeżeli nawet nie została użyta, to mogła być spieniężona i w ten sposób mogła dostarczyć środków do życia.

Podarunki mędrców miały także symboliczny wydźwięk. Symeon, Anna i Jan Chrzciciel wygłaszali prorocze słowa. Dary zaś mówiły same za siebie. Były zwiastunami przyszłych dzieł Nowo Narodzonego.

Złoto jest darem dla Króla i ukazywało cel, jaki miał Jezusowi przyswiecać: nieśmiertelność i panowanie nad całą ludzkością. Złoto obrazowało skarb – nie owo ziemskie, przemijające i złudne bogactwo, lecz skarb trwałej pozycji na tronie Ojca, zwierzchnictwo nad królestwem, które nigdy się nie skończy, a jego obywatele żyć będą wiecznie i szczęśliwie.

Kadzidło to dar dla Kapłana. Od samego początku nasz Pan wiedział, że przyszedł po to, aby otworzyć ludziom nową drogę do Boga – drogę pojednania i powrotu zbłąkanej ludzkości do Ojcowskiego domu. W symbolice biblijnej kadzidło przedstawia poświęcenie się w służbie Bożej. Dzięki swojemu poświęceniu Jezus zniweczył zgniliznę grzechu i śmierci, a ludziom dał poznać „miłą woń” – stworzył warunki do służenia Bogu, do modlitw i usiłowań w celu osiągnięcia Nieba.

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą” Hebr. 10:19-22.

Mirra to dar dla tego, który ma umrzeć. Jest to jedyny smutny akcent w radosnej historii narodzin Chrystusa. W czasie, gdy wszyscy Izraelici zachwycali się prorocztwami o Mesjaszu – restauratorze ich państwowości, sam Jezus z pewnością wyżej cenił prorocтво Izajasza. Tam w 53 rozdziale rozpoznawał swój los: los sługi Bożego, odrzuconego i zabitego przez współbraci. Wiedział jednak, że innej drogi nie ma. Aby być Królem i Kapłanem, musiał okupić to służbą dla innych, poniżeniem i męczeńską śmiercią.

„I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za



wielu” Mat. 20:27-28.

W betlejemskiej stajence nikt jednak wówczas nie roztrząsał znaczenia tych darów. Po ostrzeżeniu anielskim myślano o szybkiej ucieczce do Egiptu, która się też powiodła.

Mędrcy odeszli, ominąwszy Jeruzalem, zgodnie z Bożym poleceniem. Przechytrzyli w ten sposób Heroda, on zaś w akcie hysterii wymordował wszystkie dzieci betlejemskie w wieku do dwóch lat. Mogło ich być 20 – 30. Cóż znaczyła taka ofiara, skoro poprawiła mu samopoczucie i dała pewność, że to jego dynastia będzie zasiadać na królewskim tronie? Przykład Heroda uświadamia nam, do czego prowadzi umiłowanie władzy: do największego upodlenia i zaniku człowieczeństwa. Dlatego też Pan Bóg udzieli jej tylko prawdziwemu Kościołowi; tym, którzy w swoim życiu nigdy za nią nie tęsknili, wyrzekli się zaszczytów na ziemi, obierając naśladownictwo biednego Nazarejczyka.

JAKIE SĄ NASZE DARY?

Postawmy obecnie nas samych w miejsce mędrców ze Wschodu.

1. Czy przebywając w świecie, w różnych środowiskach, pomiędzy organizacjami kościelnymi, umiemy dojrzeć tę jedyną gwiazdę, wskazującą nam Jezusa? Widzieć jednak nie dzieciątko, lecz ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i nadchodzącego ze swym Królestwem Mesjasza? A gwiazdą tą może być kupiec z Alleghany, samouk bez szkoły teologicznej, założyciel ruchu religijnego, potępionego przez większość znanych i wielkich Kościołów; ruchu, który w dodatku przyniósł rozczarowanie, gdy wyznaczona przez jego członków data nadejścia Królestwa Bożego na ziemi nie sprawdziła się.

Czy fakty te nie przesłonią nam jasności, jaka niezaprzeczalnie promieniuje od owej gwiazdy i wraz z nauczonymi w Piśmie nie powiemy, że „... prorok nie z Galilei się wywodzi”?

2. Jakie złoto możemy ofiarować naszemu Panu? Możemy zamanifestować naszą wiarę. Jest ona cenniejsza od złota (1 Piotra 1:7), bo decyduje o wejściu na drogę do Boskiej, nieśmiertelnej natury. Wartość wiary wielokrotnie rośnie wraz ze świadomością, że jest to jedyna szansa w dziejach ludzkości, niezаслужona łaska Boża dla grzeszników, aby sięgnęli po niebiańską chwałę. Czy nie warto wszystkiego innego potraktować jako „śmiecie”, leżące na drodze do nieba? (Filip. 3:8).

Złoto to również symbol mądrości (Przyp. Sal. 3:14). Pochodzi ona od Boga i uczy nas, jak chodzić w wierze na co dzień. Mądrość ta jest niezbędna szczególnie w Czasach Ostatecznych. Pismo Święte nazywa je trudnymi,

bo rzucają pod nogi naśladowców Chrystusa wiele przeszkód. Jeżeli nasza wiara i mądrość w Duchu Świętym przewyższą te przeszkody, będzie to najlepszy prezent dla naszego Pana.

3. Naszym kadzidłem ma być bezwzględne poświęcenie się Bogu na służbę. Kadzidło wydaje aromat tym wsapaniały, im drobniej jest zmielone. Podobnie i nasze poświęcenie: im więcej dziedzin naszego życia obejmie, im szczegółowiej analizować będziemy nasze codzienne postępowanie w poszukiwaniu sposobności służby dla Pana i Jego naśladowców, tym więcej radości przysporzymy naszemu Zbawicielowi. Całe niebo czeka na taką właśnie postawę ludzi, dla których Jezus otworzył drogę pojednania.

4. Mirra jest żywicą pewnego rodzaju drzew. Była w starożytności składnikiem olejku pomazania dla królów i kapłanów. Symbolizuje ona właściwego ducha u tych, którzy poświęcają się Panu na służbę.

Jej gorzkawy smak i oszałamiające, łagodzące ból działanie przedstawia zaufanie do naszego Wodza, które pomaga nam znosić porażki i doświadczenia. Pozwoli też nie skarżyć się na cierpienia Chrystusowe i uzdolni do przebaczenia nieprzyjaciółom.

Wonny zapach zaś to nasza godność i dobre zachowanie we wszystkich okolicznościach, pokazujące innym wzór do naśladowania.

Konsystencja gumożywiczna mirry to symbol elastycznego umysłu, zdolnego do rozpoznawania Prawdy w powodzi błędów i nowinek. To także umiejętność nie gorszenia się niektórymi twardymi naukami. Nasz Pan wielokrotnie podkreślał, że Jego Ewangelia nie jest przeznaczona dla ludzi o jałowych umysłach, którzy bez dociekania przechodzą obok biblijnych nauk i głębokich problemów. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że idąc na nasze nabożeństwo, każdy z nas może nieść ze sobą prezent? Podarunek dla współbraci, a tym samym dla Pana. Może to być pytanie, problem wymagający przedyskutowania lub nawet zwykły duch uczniostwa, oceniający piękno i harmonię Słowa Bożego. Raduje on Pana, ponieważ świadczy o naszej żywotności, zaangażowaniu w pracę dla Jego sprawy.

Przy końcu naszych rozważań przypomina się nam 12 werset Psalmu 116: „Czym odpłacę Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył?” Okazuje się, że niczym, bo to, co możemy przynieść naszemu Panu, owo złoto, kadzidło i mirra i tak składają się na „kielich zbawienia”, przeznaczony dla nas samych.

„Podniosę kielich zbawienia i wzywać będę imienia Pana. Spełnię Panu śluby moje wobec całego ludu Jego” Psalm 116:13.



Szatyński Łukasz

R-
„Straż”